Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena **10** groszy

№ 163 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, wtorek dnia 18 czerwca 1935 r. Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Pensjonat w Pile nad Czarną 5 km od Sulejowa

Na miejscu gabinet lekarski. Lampa kwarcowa. Solux. Elektryczność, telefon, kanalizacja, plac tenisowy, kajaki, plaże, tereny rybackie. Pensjonat mieści się w pałacyku na wzgórzu, wśród ogrodów owocowych, a bezpośrednim sąsiedztwie (50 metrów) lasów Spalskich i prywatnych, oraz rzeki Czarnej.

Pokoje obszerne, słoneczne, z tarasami, oddzielnie lub z całkowitem utrzymaniem. Komunikacja z Piotrkowa autobusami lub kolejką do Sulejowa co godzinę. Skąd dojazd do pensjonatu w Pile 5 klm. Dojazd końmi lub samochodem dostarczonym na żądanie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Pensjonatu w Pile telefonicznie lub na miejscu.

ADRES: Majątek Piła poczta Dąbrowa nad Czarną. Telefon Dąbrowa nad Czarną Nr 2.

Wzdłuż całej granicy Rzeczypospolitej zapłonęły ogniska

Podniosła uroczystość ku czci Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj o godz. 20.45 na całym pograniczu Rzeczypospolitej odbyła się podniosła uroczystość żałobna ku czci Marszałka Piłsudskiego, zorganizowana przezKorpus Ochrony Pogranicza i Straż Graniczną.

Wzdłuż całej granicy dookoła Rzeczypospolitej na długości 5.500 kilometrów, zapłonęły ogniska w liczbie przeszło 800. Przy ogniskach zostały odczytane: orędzie P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 maja oraz odnośne rozkazy dowódcy K.O.P. i komendanta Straży Granicznej , poczem nastąpiła uroczysta chwila 3-minutowej ciszy, po której cała zebrana przy ogniskach ludność, oddziały K.O.P., Straży Granicznej, przedstawiciele władz miejscowych, instytucyj społecznych, nauczycielstwo i dziatwa szkolna złożyli uroczyste ślubowanie. Rota przysięgi brzmi jak następuje:

„Zebrani przy słupach granicznych Rzeczypospolitej Polskiej, by z najdalszych rubieży wziąć ziemię na kopiec, usypany ku czci Twojej pod Krakowem na Sowińcu, ślubujemy ci, ukochany Wodzu, wiernie stać na straży wywalczonych ofiarą całego Twojego Życia granic, pracować w myśl Twoich wielkich wskazań z poświęceniem i wytrwaniem dla ugruntowania potęgi i mocarstwowego rozwoju Rzeczypospolitej, niczego z pozostawionej Twojej wielkiej spuścizny nie uronić, w potrzebie raczej zginąć, niż do obniżenia wielkości Ojczyzny dopuścić. Tak nam dopomóż Bóg".

Po złożeniu ślubowania nastąpiło pobranie ziemi do specjalnych woreczków przez zebraną ludność. Ziemię tę zawiozą do Krakowa delegacje ze wszystkich baonów K.O.P. Uroczystość wsypania ziemi z woreczków do jednej wspólnej urny nastąpi w dniu 20 czerwca r .b.

Otwarcie wystawy sztuki polskiej

we Frankfurcie n/Menem

FRANKFCURT. W dniu dzisiejszym została otwarta w słynnym instytucie Staedela wystawa sztuki polskiej.

Wystawa organizowana jest pod protektoratem przedstawicieli najwyższych regjonalnych władz państwowych i komunalnych, oraz konsula R. P. w Frankfurcie n-M., p. Stanisława Nałęcz - Korzeniowskiego.

Do gości przybyłych na otwarcie przemówił nadburmistrz miasta dr. Kreb, podkreślając znaczenie wystawy, jako dokumentu twórczej siły narodu polskiego, oraz dla stosunków polsko - niemieckich.

Zkolei przemawiał organizator i polski komisarz wystawy, dr. Mieczysław Treter, przedstawiając rozwój sztuki polskiej w ciągu ostatnich lat 80-ciu.

Konsulat R. P. podejmował następnie w salonach konsulatu przedstawicieli władz i sfer artystycznych.

Prasa miejscowa powitała bardzo życzliwie wystawę.

Przeszło 5 miljardów franków na fortyfikacje

wydała Francja w ciągu pięciu lat

PARYŻ. Dep. Rucart, członek komisji wojskowej Izby Deputowanych, ogłosił w „Le Matin" wrażenie z wycieczki, jaką odbył wraz z członkami komisji i ministrem spr. wojskowych w pasie fortyfikacyjnym na granicy francusko-niemieckiej na odcinku między Renem a Saarą.

Na odcinku tym, długości 90 klm., nie uwzględniając nawet wielkich robót fortyfikacyjnych na północ od Metzu same roboty ziemne — pisze dep. Rucart — **pochłonęły 4 miljony metrów sześć. ziemi. Zużyto również 400 tys. mtr. sześć. betonu.** Korytarze podziemne na tym odcinku **ciągną się na przestrzeni 33 km.** Niektóre z nich znajdują się **na głębokości 120 mtr.** Korytarze, łączące się z punktami obserwacyjnemi, znajdują się na głębokości 30. 35 lub 40 metrów

Urządzenia wewnętrzne wymagały również wielkiego nakładu pracy, zarówno jak i urządzenia zewnętrzne i opancerzenia. Tak np. linje telefoniczne na tym odcinku **ciągną się na przestrzeni 655 klm., tworząc obwód 20.000 klm.**

Głównym celem tegorocznej inspekcji, jak podaje dep. Rucart, było zagadnienie obsadzenia fortyfikacyj, jak również sprawa mobilizacji. Pozatem komisja zapoznała się z pracami, wykonanemi przez same wojsko. Komisja mogła stwierdzić doniosłość tego rodzaju prac, przedewszystkiem zaś, o ile chodzi o drobne umocnienia betonowe, budowę zasieków, oraz przegród z szyn żelaznych dla powstrzymania ataku czołgów.

W dalszym ciągu swego artykułu autor podaje interesujące cyfry wydatków na cele fortyfikacyjne od chwili zapoczątkowania tych prac przez Painlevego aż do momentu obecnego. W r. 1930 przystąpiono do prac wstępnych w lasach Raismes i Mormal, na północ od Metzu, w dolinie Lauter wzdłuż Renu. Wydano na to 400 milj. fr. W r. 1931 wielkie roboty podziemne kosztowały 900 milj. fr., w 1932 r. umocnienia i opancerzenia kosztowały przeszło 1 miljard. W następnym roku zakończono zasadnicze prace, łącznie z zaopatrzeniem w sprzęt piechoty, a po części i artylerji. Wydatki wyniosły też przeszło 1 miljard franków. W r. 1934 postanowiono fortyfikować okolice Rohrbach, Montmedy, Maubeuge i Valenciennes. Przystąpiono również do wewnętrznego zaopatrzenia fortyfikacyj (budowa elektrowni, wentylacje, sieć telefoniczna), jak również do budowy obozów i koszar. Koszt tego wyniósł 670 milj. fr. W r. 1935 przystąpiono do budowy ostatnich umocnień oraz systemu ochronnego.

Cyfry powyższe obejmują całość wydatków, dotyczących budowy linji fortyfikacyj od morza Północnego do Belfortu, jak również na odcinku południowo-wschodnim. **Razem wynoszą więc one ogółem 5.117 miljonów franków.**

Cała drużyna piłkarska padła ofiarą katastrofy autobusowej

LUBLIN. Zespół piłkarski klubu sportowego Makabi z Chełma, wracając autobusem z meczu w Dęblinie, uległ w odległości 1 klm. za Jastkowem tragicznemu wypadkowi. Wskutek poważnego defektu wozu, prawdopodobnie pęknięcia osi, autobus przewrócił się i spadł do rowu, grzebiąc pasażerów.

O wypadku zaalarmowano Dęblin, skąd wysłano samochód straży ogniowej, który przewiózł do Lublina 10 rannych piłkarzy i szofera. Jeden z członków klubu Dawid Sztiler wkrótce zmarł.

Inżynierowie sowieccy badają niemiecki przemysł motoryzacyjny

BERLIN. Od kilku dni bawi tu grupa inżynierów i techników sowieckich, wysłanych przez sowiecką fabrykę samochodów Mołotow (Gorkij), koło Niżnego Nowgorodu.

Jak informuje prasa niemiecka, delegacja sowiecka pozostanie przez dłuższy czas w Niemczech dla zapoznania się z najnowszemi zdobyczami i udoskonaleniami technicznemi niemieckiego przemysłu samochodowego.

Nowy szef N.I.R.A.

NOWY JORK. Prezydent Roosevelt według informacyj „New York Times", powołać ma, jako następcę Richberga na stanowisko kierownika nowej N. R. A. James'a Hulla, jednego z wiceprezesów „Guarantee Trust Comp. of. New York".

Sowiecko-rumuński pakt wzajemnej pomocy

zostanie wkrótce podpisany

PRAGA. Bukareszteński korespondent czechosłowackiego biura prasowego donosi na temat rumuńsko-sowieckiej umowy o wzajemnej pomocy, co następuje: „Rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych i sowiecki komisarjat ludowy spraw zagranicznych prowadzą rokowania o umowę na wypadek, gdyby Niemcy chciały dosięgnąć Węgier poprzez Austrję, by zmienić siłą środkowo-europejski statut terytorjalny. W tym wypadku Rosja sowiecka stanęłaby po stronie Rumunji, ewentualnie M. Ententy.

Rokowania o tę umowę, które stanowią nietylko treść ogólnych dążeń do zwiększenia bezpieczeństwa i wzmocnienia pokoju, lecz również pragnienia Rumunji zagwarantowania granic Besarabji i Siedmiogrodu, prowadzone są jednocześnie w Moskwie i Bukareszcie.

Rumuński minister spraw zagranicznych wyjedzie do Moskwy dla podpisania tej umowy, lub też już po jej podpisaniu.

Chiappe—przewodniczącym paryskiej Rady Miejskiej

PARYŻ. W dniu 24 czerwca odbędą się w Paryżu wybory przewodniczącego rady miejskiej. Grupy prawicowe wysuwają jako kandydata b. prefekta policji **Chiappe. Wybór jego uchodzi za pewny.**

Przerwany lot Posta

NOWY JORK. Willey Post wylądował w Wichita (st. Kansas) po przebyciu na samolocie 1500 mil angielskich.

NOWY JORK. Post oświadczył, iż zmuszony był przerwać lot na skutek pęknięcia tłoku.

Kilka słowach

— Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej wydało zarządzenie, nakazujące noszenie odznak hitlerowskich.

— Z Pragi odbył się start do największych czechosłowackich zawodów automobilowych na dystansie 1000 mil. Wkrótce po starcie, znany zawodnik czechosłowacki Turek uległ katastrofie.

— Nad Berlinem przeszła niezwykle silna burza, która wyrządziła znaczne szkody, zwłaszcza w okolicy Poczdamu. Piorun uderzył m. in. w historyczny słynny młyn, stojący w pobliżu pałacyku Sans Souci.

— W kopalniach złota w Aldanie (Syberja) znaleziono bryłę złota wagi 4171 gramów.

— Sowiecki model latający, konstrukcji Kuprejczyka, pobił rekord światowy, przelatując przestrzeń jedenastu kilometrów.

— Czeski mechanik Jerzy Souczek skonstruował aparat, który zezwala samolotom na lądowanie w czasie ciemnej nocy. Aparat ten, wskazujący dokładnie odległość od ziemi, wypróbowany został z dobremi wynikami przez specjalną komisję.

14 osób zabitych i 30 rannych

w katastrofie kolejowej pod Londynem

LONDYN. Ubiegłej nocy wydarzyła się w Londynie wielka katastrofa kolejowa.

Na dworcu Welwyn, express idący z Londynu, wpadł na drugi express, idący do New Castle. Kilka wagonów i lokomotywa przedstawiają masę żelastwa.

Zderzenie pociągów spowodowało eksplozję, której huk ściągnął na miejsce wypadku, pomimo nocnej pory, licznych mieszkańców, którzy wraz z oddziałami straży ogniowej i policją wzięli udział w akcji ratunkowej. Z Londynu niezwłocznie wysłano lekarzy i sanitarjuszki.

Rozdzierające krzyki rannych, ciemności i deszcz potęgowały grozę sytuacji. Posiłkując się lampami acetylenowemi, przystąpiono do wydobywania zabitych. Strasznie okaleczone ciała wydobywano z wielkim trudem, składając je w celu rozpoznania w zaimprowizowanej kostnicy. Rannych odwieziono natychmiast do szpitali w Welwyn i Hertford.

Dotychczas naliczono 14 zabitych, w tej liczbie 6 kobiet i dwoje dzieci, oraz około 30 rannych, w tem kilka osób ciężko. Jedno dziecko zabite znaleziono na rękach ciężko rannej matki.

Panuje obawa, że liczba zabitych zwiększy się.

LONDYN. W dniu dzisiejszym wydarzyła się druga katastrofa kolejowa w Anglji, mianowicie, pociąg wycieczkowy, idący z Glasgow, wjechał na zderzak na stacji Gourock pod Glasgowem, przyczem 29 pasażerów odniosło rany, w tem 3 osoby ciężkie.

Wykwintny napój orzeźwiający, egzotyczny **„RUM-BA"** Z LODU RYBINSKIEGO

Z tygodnia na tydzień

Komisja konstytucyjna Sejmu omawiała w ubiegłym tygodniu gruntownie projekt ordynacji wyborczej. Trzeba stwierdzić, że główni przedstawiciele partyj politycznych w ocenie projektu zachowali dość daleko idącą wstrzemięźliwość, w każdym razie w sensie pozytywnym, gdyż nie potrafili koncepcjom zawartym w projekcie ordynacji przeciwstawić jakichś innych realnych i poważnych. Ale i w krytyce systemu proponowanego przez nową ordynację wyborczą, nie wyszli oni w znacznej części poza analizę szczegółów, nierównie istotnych.

Być może, że dyskusja toczyła się w nastroju pewnej beznadziejności, co odebrało mówcom energję i zapał. Właściwie zasadniczym momentem w wywodach ogólnych było omówienie sprawy usunięcia partyj politycznych. Poseł Podoski z B. B. W. R., polemizując przeciwko obrońcom partyj, zwrócił uwagę na to, że znaczniejsza część obywateli polskich była poza partjami, aniżeli w partjach i bronił projektu ordynacji wyborczej z punktu widzenia przeżycia się w Polsce i poza Polską systemu partyjnego.

Istotne wyjście poza ramy systemu partyjnego jest tą najbardziej charakterystyczną cechą projektu B. B. W. R. Nic więc dziwnego, że ten problem stał się głównym ośrodkiem dyskusji, w której starły się poglądy przedstawicieli dwóch odrębnych kierunków myśli politycznej, a mianowicie partyjnego, reprezentowanego przez głównych przywódców stronnictw i bezpartyjnego, reprezentowanego przez autorów projektu.

To starcie nadaje — jak dotąd — całej dyskusji główną treść.

+

Minister spraw zagranicznych republiki czechosłowackiej dr. Benesz, ma w swojej karjerze różne okresy żywotności. Był taki czas, już lat temu sześć czy siedem, kiedy marzyło mu się, iż będzie medjatorem pomiędzy wielkiemi mocarstwami. To zadanie jakoś mu się nie powiodło, a nawet się wtedy trochę ośmieszył, zbytnią natarczywością swojej inicjatywy. To też na czas jakiś zamilkł i uspokoił się, a pierwsze skrzypce w Małej Entente objął po nim ostatnio doskonały mówca, minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu. Od czasu zwłaszcza, kiedy Francuzi doprowadzili do porozumienia pomiędzy Rosją sowiecką a Rumunją, minister Titulescu poczuł się mężem opatrznościowym tak dalece, że czuwał namiętnie nad dojściem do skutku porozumienia francusko-sowieckiego. Najprawdopodobniej ten wzrost jego aktywności nie dał spokoju min. Beneszowi, który także nie chciał stać na uboczu tych wielkich kombinacyj, ubijanych z Sowietami. Zresztą chciał czy nie chciał — nie o to idzie — życzeniem było Francji, ażeby jej satelici zetknęli się też z władcą Kremlu.

Podobnie, jak zmarły minister Barthou nawiązał do polityki Delcassego, pod którym to względem zdaje się premjer Laval okazuje nieco więcej trzeźwości, tak minister Benesz idzie dziś torami przedwojennej czeskiej polityki, polityki moskalofilskiej. Nie można się wcale dziwić, że min. Benesz przemawiał w języku rosyjskim. Nie inaczej czynili przedwojenni słowianofile czescy.

Wizyta min. Benesza w Moskwie w obecnej konstelacji politycznej nie zrobiła wrażenia zbyt poważnego. A nawet w prasie francuskiej nie brak było pewnych złośliwych komentarzy, by wskazać na głos St. Brice w „Le Journal", który wyraźnie napisał, że Czechosłowacja jako państwo małe może narazić się na poważne niebezpieczeństwo, jeśli zapomni o przypowieści na temat żaby i wołu.

Zdaje się, że istotnie zapomina.

+

Tydzień giełdowy

Antrakt

Pierwszy akt dramatu, którego protagonistą jest frank francuski, skończył się. Ostatnią sceną było utworzenie gabinetu Laval'a.

OSŁABIONE TĘTNO SPEKULACJI

Natężenie spekulacji znacznie osłabło Widać to wyraźnie z t. zw. reportu, płaconego w Paryżu za funty angielskie z dostawą terminową. W dn. 13 b. m. za funty takie z dostawą 1 miesięczną płacono 95 centymów, z dostawą 3-miesięczną zł. 2.70 wyżej kursu kasowego fr. 74,90 za funt. Stanowi to w stosunku rocznym: 15,2 proc. przy reporcie 1-miesięcznym, 14,4 proc. przy 3-miesięcznym. Daleko więc jest już od reportów 50 a nawet 80-procentowych.

Ale mamy tu tylko zawieszenie broni. Kursy papierów państwowych, a w ślad za niemi i innych papierów o stałem oprocentowaniu, oraz akcyj bankowych, nie poprawiają się, pozostając na niskim poziomie. Tak ostatnio notowane są: 3-procent. Perpetuel 79,25 — 4 proc. Renta 1917 roku 80,90 — 4 i pół proc. Pożyczka 1932 r. serja A. 85.10.

OCZEKIWANIE I PIERWSZE ZARZĄDZENIA

Wszyscy oczekują zarządzeń nowego gabinetu. Już przenikają do wiadomości pogłoski o ostrych cięciach, tymczasem projektowanych, w zakresie emerytur, pensyj, świadczeń społecznych. Jedyną jednak rzeczą pozytywną jest srogie wygrażanie się spekulantom walutowym. Uruchomiono inspektorów policji i polecono im szukać najbardziej winnych — wśród najmniej wybitnych. Dotychczas bowiem sieć policyjna zarzucona została na połów drobnych ryb.

Pozatem Bank Francuski wstrzymał zaliczki pod zastaw złota. Okazuje się jednak, wbrew przypuszczeniom, że tego rodzaju operacje w Banku Francuskim nie przybrały większych rozmiarów. Według ogłoszonego dopiero co sprawozdania tygodniowego (na 7 b. m.) pożyczki pod zastaw złota dosięgły tylko 1.177 milj. fr., gdy rok temu pozycja była o 355 milj. większa.

Zdaje się, że „gros" tych operacyj zastawowych dokonywane było w bankach prywatnych. Jak słychać, Bank Francuski zwrócił się do tych banków z prośbą o powstrzymanie się od lombardowania złota.

LOJALNY GEST

Niejaką sensację wywołało wystąpienie Banku Angielskiego, solidaryzujące się z francuską instytucją centralną. Bank emisyjny angielski bowiem zwrócił się do banków prywatnych, nie wyłączając oddziałów banków zagranicznych, z zaleceniem zaniechania tranzakcyj terminowych złotem i dewizami, o ile tranzakcje te nie są uzasadnione potrzebami gospodarczemi.

W tym kroku Banku Angielskiego dopatrywano się gestu solidarności międzynarodowej, mającego na celu okazanie pomocy frankowi.

Zdaje się jednak, że poczucie solidarności nie odegrało tu żadnej roli. Ze sprawozdań wynika, że już od pewnego czasu banki angielskie niechętnem okiem patrzą na spekulację złotem, gdyż ona absorbuje duże środki pieniężne i odbija się na stanie wkładów. Już dawniej banki clearingowe czyniły utrudnienia w lombardowaniu złota.

NIEBYWAŁE WIDOWISKO

Co do możliwej dewaluacji franka, to stanowisko banków angielskich, jak zresztą całej opinji publicznej, jest to, że obniżenie parytetu franka byłoby dla W. Brytanji korzystne. Przyczyny takiego stanowiska na tem miejscu staraliśmy się już wytłomaczyć dawniej.

Trzeba przyznać, że pod tym względem mamy widowisko wyjątkowe, dotychczas niespotykane. Zdarzało się bowiem w ostatnich czasach, jak wiemy, że jakiś kraj psuł własną walutę w mniemaniu, że to dla niego będzie korzystne. Ale, żeby obcy kraj usiłował wszelkiemi środkami skłonić inny do zepsucia swej waluty, zdarza się po raz pierwszy, a zapewne i ostatni.

RYGORY ADMINISTRACYJNE

Zarządzenia przeciwspekulacyjne we Francji wywołały pewne zasadnicze zastrzeżenia z tego względu, że wystąpienia administracyjne przeciw spekulantom nic właściwie zdziałać nie mogą pozytywnego, gdyż zwracają się przeciw skutkom, nie zaś przeciw przyczynom.

Argument ten jednak nie wydaje się całkowicie słusznym. W istocie, spekulacja nie jest jedyną przyczyną osłabienia pozycji frankowej, dlatego nie spekulacja poniosłaby jedyną i najgłówniejszą winę, gdyby bieg wypadków doprowadził do katastrofy franka. Ale nie ulega wątpliwości, że spekulacja utrudnia pracę rządu, gdy on przystępuje do uzdrowienia stosunków, przyczyniając się niezmiernie do powiększenia nastroju panicznego.

RUCH KAPITAŁÓW

Dramatyczny kryzys walutowy we Francji i walka z nim, wywołuje powszechne napięcie uwagi. Główne giełdy światowe wykazują nastrój wyczekujący. Zewsząd sprawozdania sygnalizują znaczne zwolnienie tempa interesów, notowania bez zmian większych, raczej słabe.

Tylko ruch kapitałów z jednego kraju do drugiego, jest bardzo żywy. Wciąż płyną one do Anglji i St. Zjedn. i — rzecz dość osobliwa — do Belgji. Z ostatniego wykazu Banque Nationale wynika, że od czasu przewalutowania zapasów złota na 4 kwietnia r. b., według nowego parytetu, wzrosły one do 6 b. m. o 927 milj. belg.

WARSZAWSKA GIEŁDA

na wypadki walutowe gdańskie, które obszernie przed kilku dniami omówiliśmy, wcale nie zareagowała. Tendencja w ubiegłym tygodniu uległa niewielkim zmianom; kursy ukształtowały się, jak następuje:

3 proc. Budowlana 42.50 — 42.25.

5 proc. Konwersyjna 66.75—66.25.

7 proc. Stabilizacyjna 65.75 — 65.50.

4 i pół proc. listy Ziemskie 48.50 — 48.75.

5(8) proc. listy Warszaw. 58.50 — 58.

ab.

Włochy wycofują z obiegu srebro

RZYM. Ukazał się dekret z datą 20 maja, mocą którego minister finansów upoważniony zostaje do wycofania z obiegu monet srebrnych i zastąpienia ich banknotami.

Monety srebrne, wycofane z obiegu, stanowić będą pokrycie dla biletów bankowych. Po okresie, przeznaczonym na wymianę monet srebrnych, na banknoty, stosowane będą za przechowywanie monet srebrnych kary od 100 do 2.000 lirów.

Wycofanie z obiegu srebra, które kursowało w monetach 5, 10 i 20-lirowych, pozwoli na powiększenie obiegu banknotów o parę miljardów.

Dekret powyższy komentowany jest jako środek, mający w dużej mierze pokryć wydatki, związane z przygotowaniami wojennemi w Abisynji.

Zadłużenie austrjackiej klasy urzędniczej

wynosi 300 milj. szylingów

WIEDEŃ. Sytuacja finansowa urzędników austrjackich stała się ostatnio wręcz zatrważająca. Według ostatnich danych zadłużenie austrjackiej klasy urzędniczej, liczącej około 105 tysięcy osób, *sięga blisko 300 miljonów szylingów.* Oddłużenie jest prawie zupełnie niemożliwe, gdyż pensje urzędnicze są tak niskie, iż wystarczają zaledwie na pokrycie najpilniejszych potrzeb.

Zaznaczyć należy, że stawka ubezpieczeniowa dla pożyczek urzędniczych wynosi przeważnie dwie pełne miesięczne raty sumy pożyczonej, a nominalna stopa procentowa płatna jest na rok zgóry i odliczona od sumy pożyczkowej.

W tych warunkach obliczono, że obciążenie klasy urzędniczej z samych tylko procentów wynosi potworną sumę 19 proc.

Związki urzędnicze wystąpiły ostatnio z żądaniem pod adresem rządu, aby przeprowadził akcję oddłużeniową. Akcja ta, w myśl żądań urzędniczych, ma być przeprowadzona w ten sposób, że rząd zwolni klasę urzędniczą z zaciągniętych pożyczek i wypłaci im sumy zadłużenia

Narazie rząd austrjacki nie wypowiedział się jeszcze w tej sprawie.

Konflikt abisyński — jak wskazywaliśmy już na tem miejscu — nie jest bynajmniej wypadem egzotycznym imperjalistycznej polityki Włoch, prowadzonej raczej może demonstracyjnie, niż faktycznie, ale zawiera w sobie elementy pewnych komplikacyj o charakterze nieco ogólniejszym.

Anglja, której o uczucia zbyt humanitarne wobec ludów, zamieszkujących części świata poza Europą, posądzać nie można, poczuła raptem potrzebę zamanifestowania swojej sprawiedliwości wobec gwałtownego parcia włoskiego, mającego na celu pozbawić samodzielności jedynie na terenie afrykańskim państwo niezawisłe. W następstwie tego nastąpiło dosyć silne niezadowolenie w Rzymie z powodu stanowiska włoskiego. W pismach włoskich ukazały się karykatury symboliczne go John Bulla, a przed ambasadą włoską musiano wzmocnić posterunki policyjne. Prasa niemiecka dała wyraz swojej radości z powodu polepszenia się jakoby na tym gruncie stosunków włosko-niemieckich.

Było to jednak wrażenie dosyć złudne. Prasa włoska ustała bowiem niedługo w swoich atakach przeciwko Anglji, co znowu — zdaniem prasy angielskiej — stwarza dobrą atmosferę dla ewentualnych rozmów angielsko-włoskich. Spodziewać się więc można w bliskiej przyszłości, że na skórze abisyńskiej zostanie podpisana jakaś umowa angielsko-włoska. Jej znaczenie sięgać będzie zapewne poza sprawę abisyńską, która jest w tym wypadku raczej tylko pretekstem

t. i.

Inspekcja ministerjalna budowy wielkiego zbiornika w Roznowie

KRAKÓW. Bawiący w Krakowie wiceminister Komunikacji inż. Piasecki w towarzystwie dyrektorów inż. Siła-Nowickiego i inż. Romańskiego oraz radcy Ministerstwa Komunikacji inż. Herbicha zilustrował stan robót przy przebudowie drogi Wieliczka — Mysłowice — Rabka oraz roboty wodno-regulacyjne na Rabie i dopływach.

Następnie po zlustrowaniu stanu robót w Porąbce, dokąd przybył minister Komunikacji inż. Butkiewicz i minister Pracy i Opieki Społecznej Paciorkowski, w towarzystwie dyrektora Biura Ekonomicznego Prezydjum Rady Ministrów Nowaka i dyrektora Funduszu Pracy Dolanowskiego — komisja ministerjalna udała się do Rożnowa na miejsce rozpoczynającej się budowy wielkiego zbiornika na Dunajcu, gdzie obejrzała roboty regulacyjne w budowie i projektowane na Skawie i Dunajcu oraz roboty drogowe.

W powrotnej drodze komisja zwiedziła fabrykę Związków Azotowych w Mościcach, przyczem pp. ministrowie odbyli konferencję z naczelnym dyrektorem inż. Kwiatkowskim na temat gospodarki energetycznej okręgu mościckiego w związku z powstaniem nowego wielkiego źródła energji na Rożnowie.

20 tysięcy osób w Krakowie

w ciągu soboty i dnia wczorajszego

KRAKÓW. W ubiegłe dwa dni przybyło do Krakowa ogółem około 20.000 uczestników masowych pielgrzymek.

Dzisiaj przybyły specjalne pociągi popularne z Warszawy, Katowic i Gdyni, oraz kilkadziesiąt zorganizowanych wycieczek z różnych miejscowości Rzeczypospolitej, które po złożeniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w krypcie wawelskiej wzięły udział w sypaniu kopca Marszałka na Sowińcu, gdzie dzisiaj od świtu do późnych godzin wieczornych panował nader ożywiony ruch.

Wiele pielgrzymek przywiozło ze sobą ziemię z pobojowisk i miejscowości historycznych, którą złożono w masywie kopca. M. in. wycieczka z Lublina złożyła ziemię z pola bitwy pod Jastkowem, stoczonej przez legjony polskie z armją rosyjską w czasie wojny światowej.

Światowa konferencja ogólnych sjonistów

w Krakowie

KRAKÓW. Dzisiaj obradowała tu 4-ta światowa konferencja ogólnych sjonistów. W konferencji wziął udział szereg delegatów z Anglji, Francji, Austrji, Rumunji, Czechosłowacji, Węgier, Łotwy, Litwy i Palestyny oraz z szeregu ośrodków organizacyjnych R. P.

Dlaczego spadła belga?

BRUKSELA. Były minister finansów w rządzie Theunisa — Gutt ogłosił książkę p. t. „W jaki sposób spadł frank belgijski?"; Gutt pisze, że dewaluację franka belgijskiego spowodowała kampanja stronników dewaluacji i brak szybkiego zastosowania zarządzeń deflacyjnych z powodu opozycji politycznej.

Bohaterska żona

KAIR. Samochód, kierowany przez Jusufa Szakira, głównego lekarza szpitala w Dajrut, zawadził na zakręcie o kamień i stoczył się do kanału Ibrahimija — o tej porze roku pełnego wody.

Pani Szakir wypadła na drogę, odnosząc dość ciężkie obrażenia, ale pomimo to rzuciła się na ratunek męża i zdołała wyciągnąć go z zatopionego samochodu. Przewieziona wkrótce potem do szpitala zmarła od obrażeń. Doktorowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Agonja Chin

w żelaznym chwycie japońskim

Zmierzch wpływów białej rasy na Dalekim Wschodzie

Los Chin się dopełnia. Zawładnięcie w takiej, czy innej formie (forma jest sprawą drugorzędną) czterema wielkiemi prowincjami Czahar, Szansi, Cziki i Szatung, oznacza prawie dosłownie przejście Chin pod panowanie Japonji. To są bowiem główne prowincje Chin, ośrodki wszystkiego, co było dotychczas akcją i dążeniem do utrzymania samodzielności państwowej. Wszystkie te prowincje łączą się z Mandżukuo, stanowią jej przedłużenie na południe. Łącznie wynoszą 1000 km. kw. terenu i liczą 87 miljonów mieszkańców.

Prowincje te mają wkrótce przejść pod taką czy inną władzę Japonji, jak o tem pisaliśmy w artykule, zamieszczonym w N-rze 165 „Kurjera Polskiego". pt. „Przyjaźń pod przymusem".

Na krańcach południowych Szantungu zaborczy pochód japoński zatrzymuje się na granicy prowincji Kiangsu. Tutaj zakorzeniły się mocno interesy białych mocarstw, których jeszcze zbyt wyraźnie Japonja nie zdecydowała się zaczepić..

OSTATNI WYSIŁEK KONAJĄCYCH CHIN

Ale przecież nie można powiedzieć, aby interesy te nie były *już teraz* narażone na szwank. Wiedząc o tem Chiny próbują ostatniej gry.

Oto, jak doniosły depesze, poseł chiński w Londynie zwrócił się do rządu Wielkiej Brytanji *o pomoc w zatargu japońskim*, zaznaczając, że Chiny doszły już do ostatecznej granicy swej ustępliwości. Poseł Quotaiczi w rozmowie z ministrem Hoare powołał się na *artykuł 12 statutu Ligi Narodów, który gwarantuje członkom Ligi integralność państwową*. Chiny oczekują, że W. Brytanja *nie dopuści do „rozkawałkowania"* ich i poprze w odpowiednio stanowczej formie ich stanowisko w Lidze Narodów. Powołują się również Chiny na układ dziewięciu państw z roku 1922-go.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawa Chin budzi w Londynie ogromne zainteresowanie i że W. Brytanji z pewnością zależałoby na przeszkodzeniu zaborczym planom japońskim. Inna sprawa, jak przedstawiają się realne możliwości Wielkiej Brytanji w tej arcytrudnej dziś dla niej sprawie. Japonja doskonale widzi w tej chwili *bezsilę wielkich mocarstw białych*, których potężne wpływy na Dalekim Wschodzie dawno się skończyły. Czuje się też panią sytuacji i wątpliwe, aby jakiekolwiek protesty mogły jej posunięciom położyć tamę.

Krok rządu brytyjskiego jest pewnego rodzaju *aktem rozpaczy*. Jest *też właściwie* i pewnem *ryzykiem* dziś, gdy zdane na łaskę i niełaskę japońską Chiny, najwidoczniej nie mogące liczyć na Ligę Narodów, ani też na żadnego z dawniejszych swych protektorów z osobna, starają się u Japonji *coś dla siebie wytargować*, a jednocześnie wnoszą protesty i wzywają pomocy tam, gdzie jej się realnie nie mogą spodziewać.

Wypadki w Chinach, jakie już się rozegrały , wskazują na to, że na Dalekim Wschodzie nastąpiły w ciągu lat *zasadnicze przegrupowania sił, ku decydującej klęsce wpływów europejskich, a także amerykańskich*. Jednocześnie urosło w prawdziwą potęgę mocarstwo japońskie, stwarzając prawdziwe „żółte niebezpieczeństwo" w innej formie, niż to ongiś prorokowano.

TRAGEDJA CZANG-KAI-CZEKA

Na tle tragedji Chin, jaka się od dłuższego czasu odbywa i której nadchodzi właśnie akt przypuszczalnie ostatni — bliski już zabór japoński czterech wielkich prowincyj, przeniesienie stolicy cesarza Mandżukuo do Peipingu i koronacja byłego księcia Pui na cesarza Chin — drobnem tylko fragmentem jest smutny finał historji generała Czang-Kai - Czeka, który przez szereg lat był w Chinach północnych mocarzem, a dziś jest żałosnym pionkiem w ręku przemożnych Japończyków, wykonywującym ich rozkazy. Czang-Kai-Czek walczy dziś z resztkami komunistycznych wojsk chińskich i zapewne je zwalczy. Gdy zaś to się stanie, ambitny wódz północnej armji chińskiej spodziewa się — łaski u Japończyków i pozostawienia go na jakiem takiem bodaj stanowisku...

Bynajmniej nie jest pewne, że tak się stanie. Czang-Kai-Czek jest zbyt wybitną indywidualnością, zbyt ważną rolę odgrywał na terenie Chin północnych i odegrać jeszcze może. Tembardziej, że na czas pewien związał się z Kuomintangiem, nacjonalistyczną partją chińską, która prowadziła silną propagandę anty-japońską.

DOPEŁNIA SIĘ...

Wygodnie jest, gdy kto inny „wybiera ziemniaki z popiołu". Czang-Kai-Czek to w danym wypadku z pewnością potrafi, ale rachuby na wdzięczność ludzką, zarówno u białych, jak i u żółtych, są zawodne.

Czang-Kai-Czek jest obecnie wybranym człowiekiem zarówno przez Nankin, jak i Kanton do wyrównania stosunków z Japończykami i utrwalenia podstaw współpracy. Ale w tych sprawach nie Nankin przecież, ani Kanton decydują, tylko Tokio, a może raczej tylko sztab wojsk japońskich w Mandżurji, pod wodzą generała Minami.

Ale historja Czang-Kai-Czeka to tylko epizod, małoznaczny na tle tragedji chińskiej. Tylko znamienne jest, jak się ten epizod rozgrywa — skoro już i sam Czang-Kai-Czek jest tylko pionkiem, znaczy to, że niema w Chinach już nikogo, ktoby się zaborczości japońskiej mógł przeciwstawić.

g.

Akcja Japonji w północnych Chinach

budzi niepokój w angielskich kołach konserwatywnych

LONDYN. Konserwatywna prasa angielska, która poprzednio skłaniała się do przychylnej oceny akcji japońskiej w Chinach, *nie ukrywa obecnie swego niepokoju z powodu ostatnich wypadków na Dalekim Wschodzie.*

Popularny tygodnik niedzielny „Sunday Times" stwierdza, *że interesy W. Brytanji są poważnie zaangażowane w północnych Chinach.* Pomimo naszej tradycyjnej przyjaźni dla Japonji — pisze dziennik — jakakolwiek nowa inicjatywa tego państwa w kierunku opanowania północnych Chin, *wzbudzić musi w Anglji żywy niepokój*".

Zlekceważone nastroje, które urosły w potęgę

Nieoczekiwane skutki mylnej djagnozy politycznej w Jugosławji

Rezultat majowych wyborów w Jugosławji, wyborów do Skupczyny, w których zjednoczona opozycja odniosła tak ogromny sukces, nie jest czemś, coby minąć mogło bez konsekwencyj. Premjer Jewticz, który był inicjatorem i wykonawcą eksperymentu, mającego udowodnić słabość opozycji, przegrał w momencie, gdy ogłoszono wynik wyborów, dokumentujący opozycyjną potęgę. Przegrał podwójnie. I jako djagnosta i jako zwolennik ugodowego kursu. Gdy bowiem okazało się, że opozycja jest aż tak silna, zastosował metody swoich poprzedników, unieważniając w praktyce liczne mandaty opozycjonistów na zasadzie ordynacji wyborczej z roku 1931.

PRZEGRANI ZWYCIĘZCAMI.

Ordynacja ta obowiązuje i Jewticz zastosować ją musiał. Gdyby jednak liczba głosów opozycyjnych była — jak tego spodziewał się Jewticz — nikła, niewiele byłoby też podobnych wypadków unieważniania mandatów. Wobec blisko miljona głosów, jakie uzyskała opozycja (ściśle 980 tys.), zjawisko to stało się szczególnie jaskrawe i wysoce drażniące.

Lista rządowa osiągnęła 1.760.000 głosów. Wedle przepisów ordynacji uzyskała jako najsilniejsza lista 1/5 miejsc w parlamencie, a nadto z pozostałych jeszcze 2/5. Wskutek zastosowania tego klucza, opozycja, która zdobyła 37 procent głosów, uzyskała w parlamencie **tylko 18 procent miejsc**, ogółem 67 na ogólną ilość 370. Z szeregu kroackich okręgów wyborczych weszli do parlamentu nie opozycjoniści z listy Maczka, wybrani znaczną większością głosów, lecz pobici w wyborach kandydaci z rządowej listy Jewticza. Jaskrawą ilustracją systemu wyborczego jest fakt, że na ziemiach wybrzeża morskiego (Dalmacja), podczas wyborów, lista rządowa tylko w jednym okręgu uzyskała większość, a z podziału mandatów wypadło tak, że 10 mandatów dano opozycji, a 14 kandydatom listy rządowej.

PRZELICZONO SIĘ.

Cóż więc dziwnego, że po takich wyborach i takim podziale mandatów, nastroje opozycyjne niesłychanie wzrosły, a długotrwały konflikt z grupą rządzącą wybitnie się zaostrzył.

Opozycja zdobyła dokument swej siły i dokument swej krzywdy. Jej walka z konstytucją i prawem wyborczem zyskała poważne argumenty.

Jewticz przeliczył się gruntownie. I bodajby raczej — z punktu widzenia grupy rządzącej rzecz oceniając — szedł śladami swych poprzedników i utrudniał akcję wyborczą opozycjonistom, zamiast ją ułatwiać, skoro miał się doczekać takiego rezultatu. Zdrowa w zasadzie myśl, aby przez legalizację zjawiska groźnego uczynić niebezpieczeństwo mniejszem, robotę podziemną wydobyć na powierzchnię i pokazać jej... nicość — zawiodła, bowiem zawiodła djagnoza polityczna, oceniająca sytuację tak lekceważąco.

WEZBRANA FALA.

Opozycja **zjednoczona** miała działać przez swój charakter osłabiająco i niekorzystnie dla najtrudniejszego dla reżimu elementu kroackiego (chorwackiego). Sądzono, że niechorwaci a więc mahometańska ludność, bośniacy, dalmatyńcy, (element mieszany, używający tej nazwy), ludność Hercegowiny, wreszcie słoweńcy, wreszcie i włościanie serbscy — nie pójdą za listą Maczka, bo opozycja opozycji nie równa i opozycje mają swoje odcienie.

Stało się inaczej. Owszem, poszli ławą, poszli — **dla samej opozycji....**

Sytuacja rządu Jewticza stała się nad wyraz wszelki trudna i nie byłoby nic dziwnego, gdyby ten gabinet upadł. Żywot jego z pewnością nie będzie długi. Kto wie, czy to, co się stało, nie zaciąży na Jewticzu nietylko jako premjerze, ale i jako ministrze spraw zagranicznych, w którym to resorcie wykazał znaczne swoje walory.

CO DALEJ?

Ale mniejsza o osoby. Mniejsza, wobec interesów państwowych. Co będzie dalej? Opozycyjni posłowie nie biorą demonstracyjnie udziału w obradach Skupczyny. Takie jest wskazanie Maczka, który ogłasza jednocześnie, że znajdzie inne, pozaparlamentarne drogi działania. Jakie — niewiadomo, nie ulega jednak wątpliwości, że akcja opozycji znowu — schodzi w podziemia...

Jest gorzej, niż było, opozycja bowiem poczuła się silna. Jest gorzej i przez to, że poszczególne opozycje stały się — za łaskawą aprobatą Jewticza — jedną opozycją, skoncentrowaną.

Maczek, usunięty swego czasu siłą poza nawias życia politycznego, uwięziony i zwolniony z więzienia za sprawą Jewticza, jest dziś postacią, która zaważyć może na przyszłych losach państwa.

To są fakty, które relacjonujemy, nie wypowiadając się na temat słuszności czy niesłuszności takich czy innych kierunków politycznych w Jugosławji. Dalekie to są sprawy i nie nasze. Nie obce nam o tyle, że los państwa południowych Słowian leży nam z pewnością na sercu i sympatje polskie w stosunku do Jugosławji są z pewnością szczere.

Jewticz i Maczek. Jewticz przegrał, to nie ulega wątpliwości. Czy wygra Maczek? Pokaże to niedaleka przyszłość.

Wśród różnych wybitnych osobistości życia politycznego Jugosławji, prócz Jewticza i Maczka, dwie jeszcze postacie skupiają na sobie uwagę, od nich bowiem ogromnie wiele zależy: regent ks. Paweł i generał Ziwkowicz, szef armji.

Aut.

Międzynarodowa Konferencja Prasy Skautowej

Z okazji jubileuszowego zlotu harcerstwa w Spale, Komisarjat Zagraniczny Harcerzy organizuje w dn. od 14 do 17 lipca b. r. Międzynarodową Konferencję Prasy Skautowej. W konferencji zapowiedzieli swój udział redaktorzy pism skautowych i skauci — dziennikarze z Anglji, Francji, Węgier, Czechosłowacji, Austrji, Rumunji, Danji, Szwecji, Norwegji, Łotwy, Estonji, Szwajcarji, Jugosławji, Bułgarji.

Automobilkluby złożyły hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW. Na zainicjowany przez krakowski klub automobilowy zjazd automobilistów R. P. do Krakowa, celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu w krypcie na Wawelu i wzięcia udziału w sypaniu kopca Jego imienia na Sowińcu, przybyło łącznie około 200 samochodów i motocykli. Najliczniej reprezentowane było województwo krakowskie, jako najbliższe terytorjalnie. Z 2-go bataljonu pociągów pancernych i czołgów w Niepołomicach przybyło 16 samochodów i motocykli. Pomorski klub automobilowy przysłał delegację na 5 maszynach, przyczem delegacja przywiozła ziemię z Bydgoszczy, Torunia i piasek nadmorski z Gdyni. Automobilklub Wielkopolski przysłał sztafetę z 7 maszyn oraz przysłał ziemię wielkopolską. Wołyński klub automobilowy przysłał delegację oraz ziemię z miejsc pamiątkowych, a mianowicie worek ziemi z góry pod Kostiuchnówką, z miejsca bohaterskich walk legjonów polskich, celem złożenia na kopcu Marszałka. Przywieziono także ziemię z Zamku Dubieńskiego, jedynej twierdzy na wschodnich granicach Polski, która nigdy nie była zdobytą, wytrzymując najazdy wojen tatarskich i kozackich. Przywieziono również bryłę bazaltu z państwowych kamieniołomów w Janowej Dolinie, przesyłając równocześnie uroczysty akt od 2.727 pracowników organizacyj społecznych z Wołynia. Pozatem reprezentowane były automobilkluby. wileński, śląski, łódzki oraz małopolski ze Lwowa.

Około 200 samochodów zgromadziło się na Rynku Krakowskim, skąd olbrzymim korowodem uczestnicy Zjazdu wyruszyli na Wawel celem złożenia hołdu w krypcie Marszałkowi Piłsudskiemu.

W godzinach popołudniowych uczestnicy Zjazdu udali się na samochodach na Sowiniec, gdzie złożono pamiątkowe dokumenty i listy, a także ozdobne proporczyki klubowe, przywiezione przez oficjalne delegacje wszystkich klubów, oraz wsypano do wnętrza kopca pod płytę marmurową ziemię z miejsc pamiątkowych, przywiezioną przez automobilistów. Następnie uczestnicy Zjazdu automobilowego wzięli udział w gremjalnem sypaniu kopca.

Niemcy i Czechosłowacja w finale rozgrywek o Davis—Cup

W ostatnim dniu meczu półfinałowego o puhar Davisa pomiędzy Niemcami a Australją, Cramm pokonał po ciężkiej walce MacGratha 6:3, 4:6, 6:3, 4:6, 6:2.

Drugie spotkanie przyniosło olbrzymią sensację w postaci zwycięstwa Henkla nad Crawfordem 2:6, 6:3, 9:7, 4:6, 6:4.

Mecz wygrały zatem Niemcy zdecydowanie 4:1.

W drugim dniu meczu o Puhar Davisa Czechosłowacja — Południowa Afryka para czeska Menzel — Malecek pokonała parę południowoafrykańską Farquharson — Kirby 9:11, 6:4, 6:2, 6:1.

Po drugim dniu prowadzi Czechosłowacja 3:0 i ma już wygrane spotkanie.

×

Niespodziewanie wysokie zwycięstwo Niemiec nad Australją i zwycięstwo Czechosłowacji nad Południową Afryką sprawiło, że do finału w strefie europejskiej o puhar Davisa doszły Niemcy i Czechosłowacja. Zwycięzca tego spotkania walczyć będzie z Ameryką, a zwycięzca tego osatniego spotkania z posiadaczem puharu — Anglją.

PODROŻUJ SAMOLOTEM

Z życia muzycznego

Nieco o literaturze — „Lilje" Szopskiego w Teatrze Wielkim

Miesięcznik „Muzyka", wydawany przez Mateusza Glińskiego, istnieje od lat dwunastu. Obchodził już jedno dziesięciolecie, wykazał osobną broszurką (Sto numerów czasopisma „Muzyka"), całe szeregi współpracowników i prac literackich z zakresu muzyki, i wkroczył obecnie w nową fazę istnienia bez pomocy subwencji rządowej. Nie nastąpiło to jednak, niestety, wskutek samowystarczalności pisma, lecz wskutek kurczenia się funduszów, przeznaczonych na cele muzyczno-wydawnicze, a subwencja została „Muzyce" odjęta bez względu na to, że miesięcznik spełnia swe zadanie jaknajlepiej i że wydawnictwo jest osobistym wysiłkiem p. Mateusza Glińskiego, niewątpliwie godnym pomocy i podtrzymania.

Wiadoma to rzecz, że stosunki obecne nie sprzyjają rozwojowi sztuki muzycznej, ani u nas, ani zagranicą, potrzebuje też sztuka ta nieustannego poparcia, jeżeli zwłaszcza chodzi o dział jej poważny. Pismo w rodzaju „Muzyki", zbierające skrzętnie wszelkie wiadomości o ruchu muzycznym w kraju i zagranicą, podejmujące wszelkie objawy życia tak na polu twórczości, jak na polu wykonawstwa, jest poprostu niezbędne, przedewszystkiem dla tych, którzy zainteresowania się muzyką nie stracili, a następnie i dla tych, którzy je pragną w sobie wyrobić, uważając sztukę za czynnik kulturalny, niezbędny w życiu duchowem jednostki. Podając doskonałe artykuły treści estetycznej, historycznej, biograficznej, lub społeczno-zawodowej, „Muzyka" nie przekracza nigdy granic pisma, przeznaczonego dla inteligentnych zawodowców i miłośników, nie przeciąża ich naukowością, lecz i nie schodzi na poziomy powierzchownych reportaży, daje interesujące korespondencje zagraniczne, podpisywane przez znane ogólnie, wybitne osobistości; krytyki, odznaczające się sądem umiarkowanym, rozprawki w przedmiotach ze sztuką muzyczną ściśle związanych, słowem, doskonale spełnia zadanie reprezentacyjnego, stołecznego pisma muzycznego, bo i pod względem zewnętrznym przedstawia się jaknajokazalej. A jeżeli względy czysto artystyczne nie miałyby w oczach decydujących mieć dostatecznej wagi, to wszakże i propagandowych tu nie brak, bo propaganda zagraniczna musi mieć przecież w kraju jakiś łącznik, a tym nie może być przecież żadne specjalne pismo muzyczne, muzykologiczne, kościelne, orkiestrowe, śpiewackie i t. p., lecz właśnie miesięcznik o charakterze ogólnym i powszechnym.

A jeżeliby o muzykologję chodziło, to mamy tego rodzaju pismo pod ręką, ukazał się bowiem właśnie „Polski Rocznik muzykologiczny" na rok 1935, wydany pod redakcją dr. Adolfa Chybińskiego. Na 199 stronach druku obejmuje on sześć prac (np. Chomińskiego, Dunicza, dr. Kamieńskiego i Opieńskiego, oraz pań dr. Simonówny i dr. Szczepańskiej), a nadto obfity dział sprawozdawczy. Prace te przedstawiają przedewszystkiem wartość naukową, a i w tym zakresie jedne wymagają od czytelnika wiadomości, jak najistotniejszych, inne zaś mogą być łatwiej rozumiane nawet przez laików. Np. prace Henryka Opieńskiego lub Alicji Simonówny, omawiające czasy na początku wieku XIX. W dziale sprawozdawczym znajdzie czytelnik również dużo rzeczy przystępnych i zachęcających, może więc nie zawadziłoby, gdyby się zaopatrzył w egzemplarz Rocznika...

Zwracając się w stronę żywej muzyki, znowu, poniekąd od literatury muszę rozpocząć, gdyż „Lilje" Felicjana Szopskiego, które dziś, w poniedziałek, w Teatrze Wielkim będą wykonane, (narazie w formie koncertu), przedewszystkiem interesują słuchacza tem, iż kompozytor osnuł swój utwór na popularnej balladzie Mickiewicza. Rozumie się, że z ballady pozostała tylko akcja główna i poszczególne zwrotki we właściwem miejscu przystosowane. Libretto wymagało wielu rozszerzeń, które też zostały wprowadzone zręcznie i ładnie, przez Henryka Zbierzchowskiego, wspólnie z kompozytorem.

Opera składa się z trzech aktów. Zbrodnię pominięto, pierwszy akt rozpoczęty piosnką sieroty, mglistą i tajemniczą, rozwija się w zajmującą grę między pełną trwogi i lęków panią, a dwoma rycerzami, płonącemi ku niej miłością. Uroczyste przyjęcie powracających braci brzmi radośnie, ale na ustach ludu pojawia się piosnka o pani, co zabiła pana. Akt II odbywa się w lesie. Pani nie dość jednej zbrodni: pozbywa się sieroty, jako jedynego świadka krwawego czynu swego. Wywołuje między rycerzami, zwadę, każdy bowiem chce posiąść bratową. W końcu, kaja się przed pustelnikiem i słucha jego rady: rycerze mają nazajutrz uwić dwa wieńce, złożyć je na ołtarzu, a ten którego kwiaty pani wybierze, stanie się jej mężem i panem bogatej spuścizny po bracie. Ale rycerze rwali kwiaty na grobie brata. Te lilje, które rosnąć miały „tak wysoko, jak pan leży głęboko"! Więc gdy przyszło do wyboru (akt III), powstał spór między braćmi tak gwałtowny, że aż do mieczów się rzucili. Ale zza grobu odezwał się głos zamordowanego: „Mój wieniec i ty moja" (słowa ballady), grom uderzył, kościołek się zapadł, a miejsce po nim zarasta liljami...

Muzyka Szopskiego do tych słów, pełnych poezji, posiada ogromnie wiele nastroju, tajemniczości i charakteru słowiańskiego. Ma piękną orkiestrę, liczne chóry i dużo solowych numerów, pełnych melodyjnego wdzięku. Gdy operę dawano za czasów okupacji niemieckiej, spotkała się z krytyką nadzwyczaj pochlebną, tak polską, jak niemiecką. Wszystkie pisma nazwały przytem kreację p. Margot Kaftal (pani), poprostu wspaniałą, śpiewali zaś z nią Gruszczyński, Narożny i Ostrowski, sierotę p. Zabiełło-Mazurkiewiczowa. Obecnie, obsada będzie zmieniona: śpiewają panie Szabrańska i Borerowa, pp. Gołębiowski, Maj i Wraga, dyryguje Dołżycki.

Opera Szopskiego „Lilje" w dzisiejszym dniu będzie transmitowana na wszystkie krajowe i zagraniczne rozgłośnie. Ale kto pragnie kompozytorowi złożyć osobiście gratulacje, tak zasłużone, powinien się pojawić w Teatrze Wielkim.

St. Niewiadomski.

„POLONAISE" WODA KOLOŃSKA. (ODŚWIEŻA SIŁY i NERWY) SZACH WARSZAWA

Uroczyste odsłonięcie popiersi-pomników Marszałka Piłsudskiego i gen. Sowińskiego

w I-szem Gimnazjum Miejskiem

W dniu wczorajszym odbyła się w Pierwszem Gimnazjum Miejskiem im. gen. Sowińskiego w Warszawie (ul. Młynarska 2) uroczystość odsłonięcia pomników — popiersi Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i patrona gimnazjum. gen. Józefa Sowińskiego.

W uroczystości tej wzięli udział wiceminister W. R. i O. P. prof. K. Chyliński, woj. Jaroszewicz, prezydent Starzyński, przedstawiciel M. S. Wojsk. i P. U. W. F., prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski, kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego Ign. Pytlakowski, sekretarz generalny Federacji P.Z.O.O., poseł Jan Walewski, twórca pomników prof. Konstanty Laszczka. Ponadto obecni byli dyrektorzy gimnazjów miejskich, członkowie Koła Opieki Rodzicielskiej, zaproszeni goście oraz młodzież szkolna.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem. Po nabożeństwie w hollu szkolnym, gdzie umieszczono popiersia, ustawiła się młodzież szkolna i poczty sztandarowe.

Uroczystość zagaił prezes Komitetu Wykonawczego Budowy Pomników p. dyr. inż. Wacław Głazek, wygiaszając podniosłe przemówienie, poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego i gen. Sowińskiego.

Zkolei podsekretarz stanu Ministerstwa W.R. i O.P. prof. dr. Konstanty Chyliński dokonał przy dźwiękach hymnu narodowego odsłonięcia pomników — popiersi.

Następnie prezes W. Głazek zwrócił się do prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego z prośbą o przyjęcie pod opiekę pomników.

Zjazd Związku Sybiraków

Zarząd Główny Związku Sybiraków zawiadamia, że na dzień 29 i 30 czerwca r. b. zwołany został VI walny Zjazd Związku Sybiraków do Wilna, z następującym programem.

29 czerwca r. b. o godz. 8.45 zbiórka uczestników Zjazdu przy ul. Orzeszkowej 11, o godz. 9-ej wymarsz do Ostrej Bramy, o godz. 9.30 nabożeństwo w Ostrej Bramie za dusze poległych, rozstrzelanych i zmarłych sybiraków. — Poświęcenie sztandaru Okręgu Wileńskiego Związku Sybiraków. Złożenie hołdu sercu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godz. 11.30 uroczyste otwarcie zjazdu w auli uniwersytetu Stefana Batorego. Po okolicznościowych przemówieniach nastąpi wbijanie gwoździ w drzewce nowopoświęconego sztandaru. Na zakończenie uczestnicy zjazdu udadzą się pochodem na grób Nieznanego Żołnierza (Góra Zamkowa) w celu złożenia wieńca.

Wieczorem o godz. 20-ej odbędzie się wieczerza koleżeńska w lokalu Federacji P.Z.O.O. przy ul. Orzeszkowej 11.

W dniu 30 czerwca odbędą się obrady delegatów w lokalu Federacji.

Pozatem będą zorganizowane wycieczki dla zwiedzenia Wilna i okolic.

Ministerstwo Komunikacji przyznało członkom Związku ulgi kolejowe w wysokości 50 proc. od taryfy obecnie obowiązującej. O wszelkie bliższe informacje, karty uczestnictwa i ulgi kolejowe zwracać się należy do: Zarządu Głównego Związku Sybiraków, Warszawa, Wspólna 37 m. 5 .Okręgu Wileńskiego, Wilno, Orzeszkowej 11, bądź do poszczególnych okręgów Związku.

Wyścigi konne

Kerry Rock wygrywa nagrodę im. Prezydenta Rzeczypospolitej

Najpoważniejszą próbą dla czteroletnich: Nagrodę im. Prezydenta Rzeczypospolitej — mamy już poza sobą. Zostawiła ona po sobie przedewszystkiem przekonanie, że starszych koni, mogących współzawodniczyć z przedstawicielami st. Łochów i Matem, nie posiadamy zupełnie. Nie znaczy to, że klasa tych koni jest wyjątkowo wysoką, gdyż czas wykazany przez zwycięzcę Kerry Rocka jest gorszy od wyników Forwarda, Fausta, Colombo i Kratera, — lecz świadczy o tem, że nasz starszy materjał wyścigowy jest wogóle bardzo słaby i zużywa się zbyt prędko w wieku lat 2-ch i 3-ch. Przebieg samej gonitwy był mało zajmujący. Prowadził Kerry Rock, za nim szedł Mat, pilnowany przez Łeb w łeb. Na prostej Mat starał się zawiązać walkę z Kerry Rockiem, ale bezskutecznie. Łeb w łeb, przy dość mocnej końcówce (31 sek.), nie mógł dojść do siodła Mata, stwierdzając tem, że już nie jest zdolny dać z siebie tyle, co w w roku ubiegłym.

Bardziej ciekawą, zakończoną rewelacyjnym wynikiem, była gonitwa o nagrodę „Krasne" dla klaczy. Spotkały się w niej czołowe nasze trzylatki z czołowemi klaczami czteroletniemi. Bezapelacyjne zwycięstwo odniosły klacze starsze, zajmując trzy pierwsze miejsca. W końcowej walce nie przyjęła udziału tylko Macedonja, która zresztą przeprowadziła cały wyścig. Czołowa nasza trzylatka Napaść znalazła się zaledwie na miejscu czwartem za Laszką, koniem bezsprzecznie dobrym, ale już nie repezentującym żadnej klasy w swoim roczniku. Wynik gonitwy zdaje się już napewno świadczyć o tem, że w klasycznych gonitwach mieszanych dla koni starszych i młodszych, te ostatnie nie odegrają dominującej roli, gdyż są niewątpliwie rocznikiem gorszym, bo dla naszego ewentualnego derbisty: Bandit'a, Bobrujska czy Libretto — groźnym konkurentem będzie Laszka.

Z popisów jeździeckich zasługuje na uznanie przytomna i efektowna jazda żokieja Gilla na Mr. Pinch'u.

Wyniki poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr.: 1) Estonja (ż. Jednaszewski) ks. Nauruza, 2) Ochotna, 3) Violetta. Wygrane w 1 min. 42 i pół sek. b. łatwo o 5 długości. Tot. 7.

Gonitwa 2. Nagroda 2400 zł. Dystans 1800 mtr.: 1) Nemrod (ż. Guljas) J. Żółkiewskiego, 2) Moloch, 3) Akcept, bez miejsca Ira. Wygrane w 1 min. 55 i pół sek., w walce o szyję. Tot. zw. 14, franc. 9,50 i 14.

Gonitwa 3. Nagroda 1600 zł. Dystans 2200 mtr.: 1) Limonit (ż. Michalczyk) st. Golejewko, 2) Leander, 3) Łucznia, bez miejsca Invincible. Wygrane w 2 min. 25 i pół sek., łatwo o 2 i pół długości. Tot. zw. 20,50, fr. 9 i 8,50.

Gonitwa 4. Nagroda 40.000 zł. im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Dystans 3200 mtr.: 1) Kerry Rock (ż. Keogh), st. Łochów, 2) Mat, 3) Łeb w łeb. Wygrane w 3 min. 31 sek. bardzo pewnie o 2 długości. Tot. 6.

Gonitwa 5. Nagroda 2200 zł. Dystans 1600 mtr.: 1) Mr. Pinch (ż. Gill) st. Łochów, 2) Harmattan, 3) Wicher III, bez miejsca Hellada. Wygrane w 1 min. 40 i pół sek. b. pewnie o 3 długości. Tot. zw. 7, fr. 5.50 i 7.

Gonitwa 6. Nagroda 12.000 zł. „Krasne". Dystans 2100 mtr.: 1) Bastylja (ż. Fomienko), Gr. of. 1 pułku ułanów krechowieckich, 2) Garonne, 3) Laszka, bez miejsca 4 konie. Wygrane w 2 min. 14 sek. bardzo pewnie o 2 i pół długości. Tot. zw. 23, franc. 10.50, 8.50 i 14.

Gonitwa 7. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.: 1) Tanagra (j. W. Balcer), W. Andersa, 2) Rabuś, 3) Menada, bez miejsca 5 koni. Wygrane w 1 min. 43 i pół sek. łatwo o 2 długości. Tot. 41, franc. 11.50, 7.50 i 11.50.

Gonitwa 8. Nagroda 1600 zł. Dystans 2200 mtr.: 1) Chojrak (ż. Lipowicz), M. Wąsowskiego, 2) Kubań, 3) Medyna, bez miejsca Dżonka i Mellon. Wygrane w 2 min. 25 sek. w walce o 1 długość. Tot. zw. 28, franc. 12.50 i 8.

Następne wyścigi odbędą się jutro, dn. 18 b. m., o godz. 4-ej po poł.

Jawor.

Z KRAINY MODY

Run na niciane guziki

Wiem, wiem. Znowu spadną pioruny na moją biedną, umęczoną głowę.

Znowu przez tydzień nie będę mogła pokazać się żadnej kobiecie.

Znowu ze skrzynki pocztowej wyjmować będę *anonim* za anonimem.

I znowu telefon mój będzie dzwonił bez przerwy, a w słuchawce rozlegać się będą *najgroźniejsze pogróżki*, wygłaszane słodziutkiemi, kobiecemi głosikami.

Wiem, że mnie to wszystko czeka w ciągu najbliższych paru dni, ale mężnie powtarzam sobie:

— Nic to — i... piszę.

Otóż ośmieliłam się w tym tygodniu wejść do sklepu i poprosić o... *niciane guziki* do sukni.

— O co pani prosi? — zapytała mnie sprzedawczyni tonem, który wydał mi się głosem kobiety *umierającej ze strachu*.

Powtarzam swoje. W sklepie było kilka pań, wszystkie zaczęły mi się przyglądać trochę ze strachem, trochę *z politowaniem*.

Guzików nie dostałam. Mniejsza o to. Zostałam jednak surowo pouczona o tem, że *„takich teraz nikt nie nosi"*, że „są niemodne", że mi się „niewiadomo czego zachciewa".

Wyszłam ze sklepu, w drugim, trzecim, dziesiątym powtórzyło się to samo. Wszędzie tłumy kobiet kupowały całe mendle i *kopy guzików* i wszędzie patrzyły na mnie, jak na raroga, kiedy mówiłam skromnie, łagodnie, ale stanowczo swoje:

— Proszę o niciane guziki.

Guziki dostałam. Guziki przyszyłam do sukni. *Suknię włożyłam* i jestem teraz bogatsza o jedno *doświadczenie życiowe*.

Straciłam wszystkie przyjaciółki. *Moja siostra* nawet boczy się na mnie. Znajome panie *nie odkłaniają* mi się na ulicy, a kiedy zapytałam męża, czy nie wie, czy nie przypuszcza, jakie mogą być przyczyny tego bojkotu, pokazał mi *list*, jaki otrzymał wczoraj rano. Był to *anonim*, anonim napisany przez kobietę i podpisany, jak wszystkie anonimy — *„życzliwa"*.

Anonim był krótki.

— Co pana może łączyć z kobietą, która nosi takie guziki przy sukni? — tak brzmiał ów list, który wyjaśniał przecież wszystko.

Tak, te nieszczęsne guziki były wszystkiemu winne. I pomyśleć, że zawsze uchodziłam za kobietę dobrze ubraną. Ach, *osiwiałabym z rozpaczy*, gdyby nie to, że spotkałam w kawiarni jedną znajomą, która miała na sukni, takie, jak ja niciane guziki, która przywitała się ze mną uprzejmie i powiedziała słodko:

— I pani ma te śliczne guziki. Jutro *cała Warszawa* się w nie ubierze. Podobno *Paryż* je lansuje. Są bardzo ładne. Wszystkie pani przyjaciółki prosiły mnie o adres sklepu, w którym pani je kupiła. Jutro nie będzie w mieście, ani jednej kobiety bez nicianych guzików.

Zdaje się, że moja znajoma miała rację.

Sew.

Walki zapaśnicze w Cyrku

W pierwszej parze stanęli do walki dwaj czołowi zapaśnicy Tornow i Garkowienko, ten pierwszy przez trzy rundy usiłował pokonać przeciwnika, wiedząc jednak, że problematyczne jego zwycięstwo może go wyczerpać, a więc uniemożliwić zwycięstwo nad Oliveirą, zrezygnował z walki, oddając zwycięstwo bez walki.

W następnej parze starli się Travaglini z Krauserem. Walka o dostąpienie zaszczytu do walki z Garkowienką, toczyła się bardzo gwałtownie, w rezultacie zwycięstwo osiągnął Krauser.

Na zakończenie wieczoru starli się Oliveira z doskonałym technikiem Coleffem. Spotkanie obfitowało w szereg dramatycznych momentów, gdyż silny Oliveira bardzo często znajdywał się w sytuacjach groźnych. Jednak opanowawszy nerwy, Coleff zdołał odnieść zwycięstwo na punkty, po godzinie walki.

KINO-TEATR **NOWOŚCI**

Urocza para kochanków NANCY CARROLL i JOHN BOLES w wruszającym dramacie kobiety, która wyrzekła się własnego szczęścia dla honoru ukochanego mężczyzny

p. t. **FORTANCERKA**

Karta z życia tysięcy dziewcząt cudowny film o miłości, szczęściu i bezgranicznen poświęceniu

Początek o g. 5 p.p. w niedziele i święta o godzinie 3 p.p.
Nad program Tygodnik aktualności

NOWE KOŁO SZCZĘSCIA

Setki tysięcy ludzi wygrywają na Loterji Państwowej. Aby to sprawdzić, wystarczy spojrzeć na plan gry. Tyle losów musi wygrać, ile przewiduje plan. W obecnej 33-ej Loterji losów wygrywających jest 107.139, co czyni 428.556 ćwiartek. Cyfra ta jest olbrzymia, ale ostatecznie nie wszyscy wygrywają i niezawsze wygrywają i niezawsze wygrywają, bo tego nie może być. Jeden gracz wygrywa w tem ciągnieniu, inny w następnem, ale niejeden gracz, gdy w kilku ciągnieniach nic nie wygra, westchnie żałośniej: „Mój Boże, gdyby to koło inaczej się kręciło".

Otóż rzeczywiście, począwszy od rozpoczynającego się w dniu 19 b. m. ciągnienia 1-ej klasy 33-ej Loterji koło będzie się kręciło „inaczej".

Dotychczasowe koło służy Loterji już zgórą sto lat. Pomimo to, że służyło tak długo, dawało ono zupełną pewność, że przy ciągnieniu rozstrzyga wyłącznie przypadek i gracze mieli maximum gwarancji prawidłowości ciągnienia. Nietylko komisja kontrolująca, ale i licznie zebrana w sali ciągnień publiczność, widzą zwitki, leżące w kole, widzą jak sierotka zwitek bierze, jak zdejmuje z niego pierścień, a zwitek oddaje urzędnikowi, jak urzędnik zwitek ten odczytuje. Żadne wpływy uboczne nie mogą istnieć.

Wszystkie te dodatnie cechy dawnego koła są utrzymane, ale i jeszcze pogłębione w kole nowem. Dotychczasowe koło obracane było rocznie po wyciągnięciu każdej setki zwitków. Nowe koło, pędzone elektrycznością, będzie się obracać przez cały czas ciągnienia i zwitki będą ciągle zmieniać miejscej Pozatem przegródki w nowem kole w stosunku do osi bębna umieszczone są tak, że tworzą kąt, aby zwitki obracały się nietylko stosownie do osi bębna umieszczone są tak, że tworzą kąt, aby zwitki obracały się nietylko stosownie do ruchu koła, ale by przesuwały się też od jednej ścianki bębna do drugiej. Dodać trzeba, że powierzchnia oszklona w nowem kole jest powiększona, co jeszcze bardziej umożliwia kontrolę.

Niechże nowe koło, które będzie się obracać „inaczej", przyniesie szczęście także tym, którym nie przyniosło stare koło. Przyjdzie to tem łatwiej, że w 33-ej Loterji, oprócz zwykłych czterech klas, gracze korzystać jeszcze będą z dodatkowego bezpłatnego ciągnienia gwiazdkowego.

Odłożenie LOTERJI

Loterja fantowa organizowana stananiem Patronatu Pomocy b. więźniom w Piotrkowie, która miała odbyć się w czerwcu została odłożona do dnia **22 września** a więc odbędzie się nieodwołalnie po okresie wakacyjnym.

Ku czci Marszałka

(ofiara niższego personelu Ministerstwa Komunikacji)

Celem uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, niżsi funkcjonarjusze Ministerstwa Komunikacji zorganizowali między sobą składkę, która dała 130 zł 60 gr.

Sumę tę złożyli na Polskie T-wo Opieki nad Sierotami po poległych wojskowych i dzieci Inwalidów Wojennych.

Odezwa

Z nakazu władz sokolich zostały wszelkie uroczystości sokole na czas trwania żałoby po ś. p. Marszałku Polski Józefie Piłsudskim odwołane. Dlatego też wyznaczony pierwotnie na 15 i 16 czerwca 1935 r. termin uroczystości obchody 40-lecia gniazda Chełmno na Pomorzu uległ odroczeniu,

Zlot Jubileuszowy Sokolstwa w Chełmnie odbędzie się nieodwołalnie w dniu 10 i 11 sierpnia 1935 r.

Wszystkie gniazda na uroczystości obchodu 40-lecia gniazda Jubilata Chełmno zapraszamy tą drogą jaknajserdeczniej. Szczegółowy program uroczystości zapodamy jeszcze osobno w prasie. Informacji udziela drh. Tadeusz Odrowski — Chełmno, Dworcowa 6.

POMYŁKA DRUKU

W korespondencji na temat hołdu gminy Łęczno ku czci ś. p. Marszałka Piłsudskiego wydrukowano w „Dzienniku" mylnie, że chórem młodzieży ze szkoły w Barkowicach kierował p. Michalski.

Prostujemy tę pomyłkę, stwierdzając, że na czele młodzieży szkolnej przybył kierownik szkoły p. Mikulski, wielce zasłużony działacz społeczny na terenie gminy Łęczno.

Zwyrodniali

barbarzyńcy w Piotrkowie

Podczas wycieczki do wsi Mokrej pod Piotrkowem gdzie dawniej w jarach wśród krzewów unosiły się trele cudownego śpiewu po kilku śpiewaków Bożych — słowików p. J. K. felczer z Piotrkowa wraz ze swoim synem skonstatował, że obecnie słowików zupełnie nie ma. Wypytawszy się mieszkańców wioski i stwierdził, że łapaniem w sidła słowików i innych ptasząt zajmują się stale pewien robotnik z Bugaja i emerytowany urzędnik pocztowy z Piotrkowa.

W celu ułatwienia sobie łowów barbarzyńcy ci przynosili ze sobą klatki z samiczkami, z boku klatek rozstawiając sidła z przynętą. Ptaki po złapaniu oślepiano.

W domu posiadają oni po kilkadziesiąt w tej zwierzęcy iście sposób oślepionych, za pomocą wykłuwania oczu gdyż— jak wiadomo — słowik śpiewa w ciemności. — Pan J. K. złożył zameldowanie o tem barbarzyństwie do Tow. Opieki nad Zwierzętami i Komisarjacie Policji w Piotrkowie podając nazwiska tych potwornych zbrodniarzy. Apelujemy do Prokuratury w Piotrkowie by wpłynęła na surowy wymiar kary w celu wystraszenia innych kandydatów moralnych do podobnych ohydnych uczynków.

W ogrodach piotrkowskich i na cmentarzach było dawniej bardzo wiele słowików, których w roku bieżącym widocznie zupełnie wytępiono bo nigdzie ich nie słychać.

Po Piotrkowie włóczy się setki bezdomnych kotów pomagających łowcom ptaków do tępienie ich i niszczenia.

Ratowanie ptactwa winno się stać wdzięcznem polem działania Piotrkowskiego T-wa Opieki nad Zwierzętami.

MECZ

Skra—KKS (4:1 2:0)

Rozegrany mecz o mistrzostwo podokręgu pomiędzy piotrkowską Skrą a KKS zakończył się pewnem zwycięstwem Skry, drużyna która kroczy po linji samych zwycięstw. Bramki dla Skry zdobyli: Wójcik 3 i Stus 1. Dla KKS honorową Sroda. Sędzia Botke Tabela po rozgrywkach niedzielnych:

1) Concordja	10	gier	17	pkt.	st. br.	37:7
2) KKS	12	„	14	„	„	33:21
3) Skra	10	„	12	„	„	23:19
4) Lechja	11	„	10	„	„	26:28
5) Ruch	12	„	10	„	„	31:28
6) MKS	11	„	7	„	„	10:28
7) Hakoah	11	„	6	„	„	16:39

W tabeti nieuwzględnione są mecze rozegrane w Moszczenicy i Tomaszowie wyniki których podamy jutro.

Potrzebna ekspedjentka zdolna i uczciwa w zakresie materjałów piśmiennych. Oferty z odpisami świadectw składać w Red. „Dziennika Piotrkowskiego" ul. Słowackiego 18, pod literami "wykwalifikowana".

Na falach eteru

Pamięci Marczewskiego

(C.P.C.) W Chorosżcy, na kuracji zmarł niedawno wybitny muzyk i pedagog polski Lucjan Marczewski. Urodzony w Warszawie, w roku 1879. Kształcił się zrazu w Konserwatorjum Warszawskiem, w klasie kompozytorskiej Noskowskiego, następnie w Paryżu u słynnego Gabrjela Faure. Obok tego starannego wykształcenia muzycznego posiadał Marczewski również niezwykle wszechstronne wykształcenie ogólne. Tem łatwiej i skuteczniej mógł się podjąć pracy pedagogicznej, w której po krótkim czasie zdobył duże sukcesy i nieprzeciętną sławę. Bardzo utalentowany kompozytor, zajmował się głównie sceniczną ilustracją muzyczną—praca uciążliwa i niewdzięczna—przyczem z szczególnem zamiłowaniem opracował dzieła Wyspianskiego.

W swym dorobku kompozytorskim pozostawił Marczewski szereg bardzo melodyjnych i wartościowych utworów z których część nadaje rozgłośnia warszawska dnia 21 b.m. o godz. 20.10 w wykonaniu: Janusza Popławskiego, Maryli Jonasówny i prof. Ursteina.

Czerwcowy numer

Pani Domu

Pierwsze strony poświęcono uczczeniu ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Zwykłą treść numeru zaczyna artykuł H. Mamelukowej p. t. „Śródmieście czy peryferje„ omawiający zalety mieszkania na przedmieściach, a przedewszystkiem przezwyczajanie gospodyń do racjonalnego układania planu dnia.

Artykuł „O codziennem nakrywaniu do stołu" mówi o potrzebie dbania o estetykę w życu codziennem i oszczędnem zorganizowaniu tej pracy.

Wiosenne wskazówki kulinarne i lecznicze dają art. „Sezon szpinaku i sałaty" oraz art. „Zbierajmy zioła lecznicze".

Wrażenia z wycieczki do Stockholmu opisuje art. „Wycieczka".

Z wywiadu z V-Dyrektorem Polskiego Radja, p. Haliną Sosnowską dowiadujemy się, jakie plany na sezon letni ma Polskie Radjo.

Dla wyjeżdżających na wakacje pań dobrą przestrogę i przypomnienie stanowi art. „O przechowywaniu kwitów i dokumentów".

Opis roboty modnego kostjumu kąpielowego na drutach przyda się napewno wszystkim paniom zwolenniczkom kąpieli wodnych czy słonecznych i zaciekawi zarówno panie, pozostające na lato w mieście jak i wyjeżdżające na letnisko.

Sprawozdanie ze Zjazdu Pań Domu w Krakowie podaje szereg ciekawych szczegółów i bardzo ważne dla całego społeczeństwa uchwały Zjazdu.

Spis wydawnictw dla bibljotek szkolnych i prywatnych, polecanych przez Komisję Kwalifikacyjną Instytutu Gospodarczego Domowego, wreszcie przepisy i jadłospisy na czerwiec dopełniają treści ciekawego numeru.

Pismo PANI DOMU jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych, w „Ruchu" oraz w Administracji PANI DOMU ul. Nowy Swiat 9.

Zagubiono **książeczkę z markami kontroli firmy Singer na zł 790 — wystawioną na nazwisko Łąpińskiej Antoniny zam. w Koluszkach, znalazca zechce łaskawie przesłać takową do firmy Singer w Piotrkowie ul. Słowackiego 30.**

Zapisz się na członka L.O.P.P.

UWAGA! AMATORZY FOTOGRAFJI

Samo fotografowanie nie pozostawia jeszcze dobrej pamiątki w albumie, dobrze zrobiona odbitka może dać pełne zadowolenie.

Wszelkie prace amatorskie przyjmuje do wykonania nowocześnie urządzone laboratorjum fotograficzne przy Składzie Aptecznym

Adama Balda, PIOTRKÓW Słowackiego 7.

W szponach handlarzy

ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

XIII

—Czy na długo wyjechał kuzyn pani do Londynu?

— Jutro wieczorem wraca przez Ostendę.

— Ale pan, pozostanie jeszcze w Brukseli kilka dni?

— Nie... Jutro popołudniu wracam do Antwerpji.

— Tak pani spieszno? Czyż źle u naszej pani Eugenji?

— Bardzo mi dobrze, ale...

— Ale co?

— Tam jest mój dom.

— Dom będzie miała pani dopiero, gdy pani wyjdzie zamąż.

— Minęliśmy pomnik — zawołała z twarzą przy szybie. — To był pomnik Nieznanego żołnierza?

— Tak jest.

— Piękny muszę to jeszcz raz zobaczyć. Taka piękna myśl.

— Mamy to także w Warszawie

— Tak?—

— Pani nie zna Warszawy? A jaką drogą jechała pani z Suwalszczyzny do Belgji?

Pola, stropiona, odwróciła od niego głowę. Po chwili odrzekła:

— Jechałem nocą przez Warszawę i nic nie widziłam.

Samochód przebiegł szeroką Avenne Louise i wpadł w królestwo drzew nagich, śniegiem osrebrzonych. Otworzył się widok na staw, na lśniącą, obieloną tafle lodu, po której uwijało się mnóstwo łyżwiarzy. Kto mógł, korzystał z krótkich odwiedzin mrozu, więc rojno było na lodzie. Muzyka przygrywała łyżwiarzom. Tworzyły się węże raz wraz młode pary z rękoma na krzyż złączonemi, przelatywały posuwiście przed zaściankową panną.

Pola miała wielką ochotę wypożyczyć sobie łyżwy, lecz pomyślała, że jak wtedy, pan Kornel śmiać się z niej będzie do rozpuku. Obiecała sobie przyjechać tam sama nazajutrz z rana.

Wkrótce, zakupiwszy cukrów i herbatników, powrócili do mieszkania. pani Eugenji. Nie zastali jej jeszcze. Pan Kornel postanowił skorzystać z tego i zrobić próbę flirtu.

— Ciekawym — ozwał sie — dlaczego pani tak odwraca odemnie oczy?

— Ja nie wiem — odparła, nie zdając sobie sprawy, że odpychała od niego ta głęboko wkorzeniona nieufność względem mężczyzn, którc która stała się u niej instyktem, a nadto coś, jakby uraza z powodu tego ,że przypomniał jej o istnięniu Silberkwiata.

— Wogóle pani nie lubi patrzeć nikomu w twarz — zauważył pan Kornel.

— Bo ludzie bardzo często przyglądają mi się niby rarogowi. Aż mnie to nudzi.

— Nudzi? A ileż kobiet zazdrościłoby pani tego!

— Gdyby mi kto dawał przez cały dzień takie czekoladki, wnetby mi się znudziły — rzekła, wyszukując w bonbonierce ulubione cukry.

— Doprawdy przedziwna z pani stota — wyrzekł zdziwiony, że nie dało się nawiązać nici flirtu.

— Przedziwna? Czemu?

— Bo pani zdaje się nic nie wiedzieć o swej piękności.

— Wiem o tem, ale cóż z tego?

— Dalibóg — rozśmiał się p. Uszyłowicz—jakim tonem pani to mówi!

— A jak mam mówić? — spytała sucho i włożyła w usta czekoladę.

— Może dla mnie znajdzie pani trochę słodyczy — rzekł, siadając tuż przed nią p. Kornel, z miną służącego pieska, jakby oczekiwał, że ona położy mu czekoladkę na wargi. (d. c. n.)

Nie tęga dzisiaj jest u ludzi minka
Przez brak pieniędzy, lecz gdy w kościach łamie,
To się wyleczysz i bez Ciechocinka,
Biorąc kąpiele w ciechocińskim szlamie,
Tej oszczędności nikt ci zaś nie zgani —
A szlam, PODGORSKI sprzeda ci najtaniej.

Kupuję rumianek.

Paweł Podgórski

SKŁAD APTECZNY, Piotrków Tryb. Słowackiego 12.

Zawiadomienie

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Gości i Bywalców Restauracyjnych, że

Restauracja „POD WIECHĄ"

przy ul. Ogrodowej 2, róg ul. P.O.W. (w dawnym budynku Hotelu Polskiego) **przeszła pod nowy Zarząd rutynowanych fachowców gastronomicznych.**

Wydaje codziennie **po nader niskich cenach Sniadania, Obiady i Kolacje** przyrządzane na świeżem maśle. **Bufet** stale obficie zaopatrzony w zakąski zimne i gorące pierwszorzędnej jakości. **Trunki** wszelkiego gatunku w wielkim wyborze na miejscu i na wynos **po cenach monopolowych! Piwa i portery** z pierwszorzędnych browarów krajowych i miejscowego p. Fr. Braulińskiego. **Napoje chłodzące** arancio, rumba, oranżada i t.p. **Kuchnia** prowadzona wzorowo przez rutynowanego mistrza sztuki kulinarnej, zaspakaja najwybredniejszych smakoszów. Obsługa szybka i uprzejma. **Ceny nader niskie! Dania bardzo smaczne!**

Polecając się łaskawym względom Sz. Gości, pozostaje z poważaniem **ZARZĄD**

Najnowsza powieść **„Przekleństwo Złotego Cielca"** do nabycia w kioskach po **20 gr**
(zeszyt VIII już w rozsprzedaży)

Radjo

WTOREK, 18 czerwca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie Dziennik poranny. 8.05 Audycja dla poborowych. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorolog. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert Ork. P. R. z udziałem Stefana Sasa (śpiew). W przerwie: o g. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Wiadomości gospodarcze. 15.30 Płyty. 16.15 Pieśni w wyk. Eugenji Hoffmanowej. Przy fort. L. Urstein. 16.50 „Codzieny odcinek prozy". 17.00 „Skrzynka P. K. O." 17.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Wileński Zespół salonowy pod dyr. S. Czosnowskiego oraz Wanda Ledóchowska (skrzypce). 18.00 „W tyglu słonecznym" — odczyt z cyklu astronomicznego wygł. prof. Stan. Szeligowski (z Wilna). 18.10 Minuta poezyj. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Płyty. 19.00 „Dokąd jechać w święto?" 19.20 Koncert reklamowy. 19.30 Recital fortepianowy Marji Barówny. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiadomości rolnicze — wygł. Józef Płatek. 20.10 Mała Ork. P. R. i Stefan Witas (śpiew). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 „Pod falami Bałtyku". Transmisja z łodzi podwodnej O.R.P. „Wilk". 21.25 Koncert symfoniczny wyk. Ork. P. R. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Mała Ork. P. R.

ŚRODA, 19 czerwca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie Dziennik poranny. 8.05 Audycja dla poborowych. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorolog. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" w wykonaniu Orkiestry St. Rachonia. W przerwie o godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Jedziemy na kolonje" — Transmisja odjazdu dzieci warszawskich na kolonje letnie. 15.30 „Cytra i piosenka". Wykonawcy: Emilja Zielińska i Chór Alojzego Zaremby. 16.00 „Z małemi dziećmi na wsi" — pogadanka, wygł. M. Weryho-Radziwiłłowiczowa. 16.15 Z oper Piotra Mascagni'ego (płyty). 16.50 Codzienny odcinek prozy: „Nene i Nini" (dwie sieroty) Luigi Pirandello. 17.00 Koncert orkiestry mandolinistów „Hejnał" pod dyr. Adama Eplera. „W zielonym gaiku" — Ludowa muzyka rosyjska. 17.35 IX-ty koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej". Wykonawcy: Lidja Kmitowa (skrzypce), Mieczysław Szaleski (altówka) i J. Wojakowski (flet). 18.00 „Psalmy Krasińskiego" — montaż poetycko-muzyczny. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Chór Dzieci Szkoły Powszechnej w Dobrzyniu nad Drwęcą (z Torunia). 18.30 „Listy od dzieci" (starszych). 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 L. van Beethoven (płyty). 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Pieśni R. Schumanna w wykonaniu Stanisławy Argasińskiej. 19.50 „Młodzieńcze lata Józefa Piłsudskiego" — wygłosi dr. Wacław Lipiński. 20.00 „Rybactwo latem" — wygł. Jan Arnold. 20.10 Koncert Orkiestry 57 p. p. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21.30 „Egzamin", fragment z powieści Selmy Lagerlöff. 21.40 Seweryn Barbag: Sonata na wiolonczelę i fortepian. 22.00 Wiadomości gospodarcze. 22.10 Mała Orkiestra P. R. W przerwie Wiadomości meteorol.

Ewa w okularach

i jej damy dworu

Kobiety brzydkie, ułomne, grube, stare, garbate i kulawe chcą być... piękne. Na to niema żadnej rady i nikt na to nie pomoże.

We Francji odbył się niedawno *konkurs na najładniejszą kobietę w okularach* i na najbardziej twarzowy fason okularów.

Kandydatki, stające do konkursu musiały przedefilować przed jury w kostjumach kąpielowych i oczywiście w okularach.

Były wśród kandydatek na Ewę w okularach rzeczywiście piękne kobiety. Pomysłowość ich, jeżeli idzie o fasony okularów była naprawdę bardzo duża. Były tam okulary, o szkłach kwadratowych i okrągłych, owalnych i szlifowanych pod ostrym kątem.

Były twarzowe czerwone i zielone oprawy. Były oprawy ręcznie rzeźbione z kości słoniowej.

Zpośród całej masy kandydatek wybrano dwie królowe okularów i trzy damy dworu.

Plaga tygrysów w Indjach Angielskich

Indje angielskie nawiedziła prawdziwa **plaga tygrysów.** Coraz słyszy się tam o nowych ofiarach w ludziach. Krwiożercze zwierzęta porywają też bydło domowe, stając się postrachem mieszkańców wsi.

Rząd angielski wyznaczył dla myśliwych **specjalną premję** za każdego zabitego tygrysa. Premja ta wynosi jedenaście funtów za każdego zabitego drapieżcę.

Premja ta jest **dosyć wysoka,** ale wypłacenie jej uzależnione jest od warunku, który ją do pewnego stopnia wogóle w niwecz obraca.

Otóż po przyniesieniu na posterunek ciała zabitego tygrysa, myśliwy dostaje **tylko jednego funta.** Na resztę musi czekać... rok.

Jeżeli w ciągu roku w tej samej okolicy **nie pokaże się żaden inny tygrys,** jeżeli ani jeden człowiek, ani jedno zwierzę w tej wiosce nie zostanie porwane przez wielkiego i groźnego kota, myśliwy otrzymuje swoje **dziesięć funtów.** W przeciwnym razie zadowolić się musi tylko jednofuntową premją.

Z temi obostrzeniami premja, wynosząca jedenaście funtów, rzeczywiście nie wydaje się już tak bardzo wysoka.

W zmodernizowanem Tokio

taksówki wyparły riksze

Ogromna zmiana, jaka w ciągu ostatnich lat dokonała się w **Tokio** datuje się właściwie od roku 1923, a więc od roku, w którym **gwałtowne trzęsienie ziemi** zburzyło połowę miasta.

PO KATASTROFIE.

Po tej katastrofie Tokio zaczęło się odbudowywać i to odbudowywać gruntownie.

Inżynierowie, urbaniści japońscy, postanowili odbudować nowoczesne, **kulturalne miasto,** w europejskim stylu.

I tak powstało dzisiejsze Tokio z szerokiemi, asfaltowanemi jezdniami, z pięknemi, rozległemi parkami, placami, na których kiedyś mają stanąć pomniki, pięknemi, monumentalnemi gmachami.

RIKSZE ZNIKNĘŁY.

Jest jeszcze w Tokio dzisiejszem coś, co uderza każdego, kto zwiedzał to miasto kilka lat temu. Z ulic miasta zniknęły już prawie zupełnie... riksze, malutkie powoziki, ciągnione przez kulisów.

Na miejscu setek riksz pędzą teraz po wyasfaltowanych jezdniach ulic lśniące lakierem taksówki.

Kilkadziesiąt riksz, które nie ustąpiły jeszcze z placu, zaopatrzyć się jednak również musiało w trąby sygnałowe, inaczej zostałyby bowiem z całą pewnością zgniecione któregoś dnia przez pędzące ulicami auta.

ZMODERNIZOWANE GEJSZE.

Riksz tych nie używa już dzisiaj prawie nikt. Nawet malutkie japońskie gejsze też wolą samochody.

Japońskie gejsze przeszły również przez pewnego rodzaju modernizację.

W szkołach dla gejsz wykłada się dziś języki obce, a małe Japonki uczą się obok narodowych tańców japońskich, tanga, fokstrotu i rumby.

KOBIETY PRZY PRACY.

Japońskie kimono należy dziś w Tokio do rzadkości. Na ulicy widuje się tylko Japończyków, ubranych po europejsku.

O kobietach japońskich mówi się, że dzielnie stoją na straży tradycji. Nawet kobiety zarzuciły jednak w Tokio swój strój narodowy.

Urzędniczce w banku, kobiecie przy kierownicy samochodu, na stanowisku konduktora tramwajowego, za ladą sklepową, czy przy motorze samolotu, nie byłoby wygodnie w długiem kimonie. Ubiór kobiety europejskiej, czy czasem poprostu mundur, jest czemś znacznie odpowiedniejszem.

W RESTAURACJACH.

Nawet restauracje japońskie zmieniły swoje oblicze.

Kelnerzy w pierwszorzędnych lokalach mówią obcemi językami.

Kuchnie prowadzone są pod zarządem europejskich speców i w każdej restauracji oprócz... ryżu dostać można niemal wszystko, co figuruje normalnie w każdym jadłospisie kuchni francuskiej, angielskiej, czy niemieckiej.

NA WSI PO STAREMU.

Tokio współczesne różni się oczywiście dziś, bardziej, niż kiedykolwiek, od wsi japońskiej.

Na wsi króluje oczywiście do dnia dzisiejszego kimono i ryż.

Wieś japońska bardzo wrogo odnosi się do modernizacji i europeizacji kraju i dużo pewnie jeszcze wody upłynie, zanim dzisiejsze Tokio zdoła porwać za sobą wieś japońską.

W teatrach warszawskich

Wielki: „Lilje".
Narodowy: „Wachlarz Lady Windermere".
Polski: „Wyzwolenie".
Nowy: „Szesnastolatka".
Letni: „Ty, to ja".
Mały: „Obrona Keysowej".
Ateneum: „Mądra mama".
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73): „Chory z urojenia".
Kameralny: Przedstawienie zawieszone.
Stara Banda: „Warszawa w kwiatach".
Comoedia: „Bohater naszych czasów"
Instytut Reduty: „Teorja Einsteina".
Teatr Dramatyczny (Hipoteczna 8): „Tragedja dzieci".
Cyrk: Turniej walk zapaśniczych.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Jej szampańska noc".
Apollo (Marszałkow. 106): „Bengali".
As (Grójecka 56): „Miłość Tarzana" i dodatki.
Atlantic: „Pościg za cieniem".
Capitol (Marszałkow. 125): „Urwis z Wiednia".
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonja".
Colosseum Marc: „Świat należy do ciebie" i „Ślady o świcie".
Colosseum (wielka sala): „Eskimo" i „Byli sobie dwaj hultaje".
Corso: „Żywy zastaw" i rewja.
Europa: „Rumba".
Filharmonja (Jasna 5): „Powrót Frankensteina".
Fama: „Malowana zasłona" i „Ja mam temperament".
Forum: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu"
Los: „Dzielny chłopiec".
Majestic: „Szczęście na ulicy".
Miejski: „Tarzan nieustraszony"
Mewa (Hoża 38): „Wyspa skarbów" i „Tajemnica małej Shirley".
Mucha: „Buster rozdaje miljony" i „Samarang".
Nowa Tombola: „Wiosenna parada" i „Księżniczka przez 30 dni".

JAN BOKAY. 6)

W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezsö Schütza.

— Czekam już dawno, ale słyszałem, że pan inżynier rozmawia przez telefon, nie chciałem przeszkadzać.

Nareszcie jakaś miła twarz: to Kraska, mój fryzjer. Nazywam go Kraską, bo ma zupełnie purpurowe włosy. To najprzyzwoitszy chłopak, jakiego znam. Ma jakieś dwadzieścia cztery lata, jest żonaty i ma małą dziewczynkę. Bardzo poważny i sumienny pracownik, ogromnie kocha swój zawód, a każdy zapracowany grosz oddaje żonie. Nie pije, nie pali i... nie zabawia mię rozmową, jak wszyscy inni fryzjerzy. Odpowiada tylko na moje pytania inteligentnie i rozsądnie, milczy, jeżeli ja milczę. Jest zawsze wesoły i bardzo uprzejmy.

To dziwne, ale owe dziesięć minut, które codzień spędzam w jego towarzystwie, są dla mnie bardzo miłe. Przy nim odpoczywam, jego spokój i pogoda udzielają mi się niejako. Cieszę się, kiedy mię strzyże, bo wtedy bawi trochę dłużej. Dosyć dużo rozmawiamy o sporcie, bo obaj jesteśmy zapalonymi sportsmanami i doskonale się rozumiemy.

— Dlaczegóż pan nie wszedł? Nie byłbym panu pozwolił tak długo czekać.

— To nic nie szkodzi, mam dosyć czasu, panie inżynierze.

A wiem dobrze, że się spieszy.

Mam ochotę z nim porozmawiać, ale jakoś się nie składa. On także milczy.

Ostry gwizdek na Dunaju. Szarpnąłem głowę. Momentalnie cofnął brzytwę.

— Niech pan mnie nie skaleczy...

— Ja, nie...

Oho! Czyżby on rozmyślnie tak powiedział?... Czy już i on?... Spojrzałem nań z pod oka. Wyraz twarzy ma zupełnie niezmieniony: łagodny i szczery.

Woda kolońska orzeźwiła mię znacznie.

— Dziękuję, Kraska... Moze papierosa?

Znowu ktoś zapukał.

W drzwiach stanął boy hotelowy. W ręku trzyma kopertę. Charakter pisma jest mi zupełnie obcy. Otworzyłem. Z koperty posypały się pieniądze. Kraska zerwał się i zaczął je zbierać. Była i wizytówka. Na niej tylko jedno słowo: „Dziękuję".

Całą sumę wcisnąłem chłopakowi do ręki i wypchnąłem go za drzwi. Włożył czapkę na głowę i ogromnie wzruszony dziękował mi; na czapce dostrzegłem napis „Hotel Hungaria".

Wzrok mój prześlizgnął się po portrecie Duse. Podszedłem do otwartego okna i spojrzałem w wiosenne słońce. Jakiż śliczny jest taki wiosenny poranek! Szkoda, że nie jestem bardziej romantyczny.

Umówiłem się ze Stefkiem i Dezyderjuszem, że będą czekać na mnie w hollu. Mam jeszcze dosyć czasu.

Ubieram się powoli. Powoli wraca mi i dobry humor. Zacząłem sobie nawet nucić. Jeśli ludzie plotkują, to niechże sobie plotkują, póki sami nie będą mieli tego dosyć. Cóż mi to może szkodzić? Przecież wszyscy wiedzą, że jej wcale nie znałem! I taki pojedynek to mi nawet dobrze zrobi, rozruszam trochę swoje stare gnaty. Kiedyś umiałem doskonale robić szablą. Na politechnice miałem niejeden pojedynek. To byłaby prawdziwa przyjemność wlepić temu zwierzakowi parę... Tylko że pistolety, to już przesada...

Sięgnąłem po chusteczkę do kieszeni, wypadła z niej wizytówka. Podniosłem i spojrzałem. Ciekawy charakter pisma, ale co za nazwisko... Kazimierzowa Balaż... Jakże taką subtelną kobietę można nazwać: Kazimierzowa?... A swoją drogą przyzwoita niewiasta, że odesłała mi te trzy pengö... Chyba jednak nie oszalała, żeby się rozwodzić z tym swoim Kazimierzem?... To byłoby zupełnie bez sensu, o taki drobiazg. Co prawda, to on jest niemożliwy typ. No, może ona się jeszcze rozmyśli, zwłaszcza jeśli ten mąż jest bogaty. Bo dla takich żony mają najwięcej szacunku... Nawet takie rozkoszne kobietki z sarniemi oczyma...

Zszedłem do hollu, rozsiadłem się wygodnie w fotelu i zapaliłem papierosa. Zauważyłem odrazu, że osoba moja budzi tu dziś znacznie większe zainteresowanie niż zawsze. Zwłaszcza kobiety wymieniają porozumiewawcze spojrzenia, jakby mówiąc: „Patrz, to ten, który spoliczkował męża pewnej pani i teraz będzie miał o nią pojedynek". Nie było mi nieprzyjemnie, raczej trochę głupio. A zresztą, niech sobie patrzą, ile chcą.

Z nudów przerzuciłem wszystkie pisma. Nigdzie nie znalazłem ani słówka. Całe szczęście. Skandal powoli ucichnie, może już do jutra wszyscy o nim zapomną. Poprostu nieznaczny incydent. Odbędzie się pojedynek między mną a panem Kazimierzem, i na tem sprawa się skończy.

— Dyziu... Stefku... Tu jestem!

Podchodzą do mnie, robiąc ważne miny. Chociaż w kącikach ust Stefka dostrzegam najwyraźniej ironiczny uśmieszek.

— No, więc?

— Skończyliśmy pertraktacje z sekundantami tamtej strony — referuje niechętnie Dezyderjusz. — Pojedynek naznaczony jest jutro na ósmą rano, w sali fechtunku Benka. Zaakceptowaliśmy proponowane przez przeciwników warunki: ciężkie kawaleryjskie szable, bez opatrunku, sztych dozwolony, do zupełnej niezdolności do walki.

— A pistolety?

— Zupełnie nie rozumiem dzisiejszych mężczyzn — oświadcza gniewnie Dezyderjusz. — Uwiedziono mu żonę, dostał przy tem jeszcze po twarzy, a nawet mu na myśl nie przyszło zażądać pistoletów...

— Wybacz, mój drogi — przerwałem — ale sprawa tak się przedstawia, że ja naprawdę tych ludzi dotąd nie znałem. Widziałem ich wtedy po raz pierwszy w życiu.

— Dobrze, dobrze... — zgodził się, ustępując mi, Dezyderjusz. Po jego surowej, męskiej twarzy przemknął dyskretny uśmieszek.

Stefek odwrócił się, by mi nie parsknąć śmiechem w oczy.

Byłem już wściekły.

— Mówię wam przecież...

— No, wierzę ci... no, dobrze...

— Ale zupełnie na serjo... Wplątałem się w tę historję sam nie wiem jak.

(D. c. n.).

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary. „Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.